Nr. 162. We Lwowie Niedziela dnia 13. Czerwca 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłką do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp.: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nachf. Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 88, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po krocie za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 12. czerwca.

Praska *Politik* przynosi nadzwyczaj zajmującą korespondencję z Berna morawskiego, o ostatnim wiecu, na którym ci sami aktorzy występowali raz jako mężowie zaufania stronnictw niemiecko-postępowego i niemiecko-ludowego, drugi raz zaś jako przedstawiciele państw niemieckich.

„Co nawet dobrzy znawcy Morawji — pisze korespondent — uważali za rzecz niemożebną, to się stało, a mianowicie antisemici owładnęli szenererowcami. Dawniej zdawało się, że „przyjaźnie dla Niemców usposobieni żydzi" — bez których niemieckość w Morawji zepchniętą by została na ostatni plan — nie poddadzą się nigdy takiemu przewodnictwu. A jednak panowie Merores, Hayek itd. dokazali tego, że przyłączyli się do stowarzyszenia politycznego, w którem rej prowadzą tacy „pożeracze żydów" jak Brass i Kaniak, pomimo iż układy między postępowcami a ludowcami oparte są na podpisowanej przez Schönerera podstawie, że w razie rozwiązania jakiegoś reprezentacyjnego, politycznego ciała posłów-żydów nie należy wciągać do kompromisu, lecz nawet zwalczać ich.

Niemieckość naszych morawskich żydów, nawet takich, który żyją wśród ludu czeskiego, jest tak silną, że żaden, nawet najsilniejszy policzek moralny z obozu niemieckiego — a to się trafia bardzo często i przy lada sposobności — nie zmienić nie może. Dotychczas rzeczy stały tak, że żydzi należeli do stronnictwa liberalnego, które, gdy heca żydowska w obozie antisemickiem stawała się za silną, pocieszało ich zapewnieniem, że potępia hecę żydowskie. Teraz jednak faktyczne przewodnictwo nad Niemcami i z Niemcami na oślep idącymi żydami na Morawach przeszło w ręce antisemickie. Ale i ten fakt przyjmują żydzi jako dobrodziejstwo inwentarza, należące do ich niemieckości".

Jestto zaiste ciekawy objaw psychologiczny, że żydzi wszędzie tak z Niemcami trzymają. Czyżby w nich tylko widzieli silniejszych?

* * *

Ks. Imeretyński, jak donosi *Gazeta Warszawska*, w Hrubieszowie do zgromadzonych na jego przyjęcie urzędników miał przemowę, w której krótkiemi słowy dał wyraz przeświadczeniu, „że przedstawiające się osoby będą spełniały swe obowiązki służbowo tylko w imieniu i na zasadzie prawa, i przemówienie zakończył życzeniem, aby działalności urzędników obcą była jakakolwiek polityka i tendencyjność. W razie zastosowania się do tych warunków, książę przyrzeka każdemu swą opiekę i poparcie."

„W rzeczy samej zdawałoby się — dodaje *Gazeta Warszawska* — rzecz tak prosta i naturalna, jak to, że urzędnik winien trzymać się prawa, bo on sam jest przedstawicielem prawa, że obcą mu być winna wszelka polityka i tendencyjność, — nie potrzebuje być przypominaną nikomu. A jednak... po za ludźmi wątpliwością, usobioną w starem łacińskiem przysłowiu: *errare humanum est*, bywają wypadki, że najprostsze prawdy, najzwyklejsze pojmowanie swych obowiązków trzeba przypominać. Okazuje się tedy, iż prawa obowiązujące nie zawsze są zachowywane i że ich stosowanie jest zależne od osób, nie zdających sobie sprawy ze swego zadania.

Dobrze więc, że najwyższy zwierzchnik kraju, wykonywujący wolę monarszą, przypomina o tem komu należy. [illegible] społeczeństwie ufność i spokój, że prawa jego naruszane nie będą. Jakiekolwiek jest prawo, choćby najsurowsze, najcięższe, winno być przestrzegane. *Dura lex sed lex*, — społeczeństwo bowiem wtedy wie, czego się trzymać i jak postępować. Panowanie prawa i niczego więcej tylko prawa, jest najlepszą rękojmią przyszłości, najlepszą podstawą rozwoju społecznego. Nie ulega wątpliwości, że cała umiejąca myśleć i zastanawiać się nad losami kraju część społeczeństwa naszego, z radością odczytała rozumne i piękne słowa księcia Imeretyńskiego". Dla nas i to jest znamiennem, że gazecie, wychodzącej w Warszawie, wolno robić uwagi nad przemówieniem głównego naczelnika kraju."

* * *

Times podaje następujące szczegóły o autonomji „księstwa Krety" pod zwierzchnictwem sułtana, tak, jak ją opracowali ambasadorowie:

a) Książę: 1. Będzie to chrześcjanin i obcokrajowiec, obrany przez mocarstwa, a zatwierdzony przez sułtana. 2. Książę będzie miał prawo *veto* wobec wszelkich ustaw, uchwalonych przez zgromadzenie narodowe; 3. dale prawo łaski i amnestji; 4. prawo mianowania wszystkich urzędników, chrześcjan i mahometan, przy uwzględnieniu miejscowych stosunków. 5. Księciu będzie przysługiwała najwyższa kontrola nad siłą zbrojną kraju.

b) Zgromadzenie narodowe: 1. będzie się składało z chrześcjan i mahometan, obieranych osobno w stosunku do ludności; 2. zbierać się będzie co 2 lata i w razach nadzwyczajnej potrzeby; 3. będzie uchwalało budżet i wszelkie ustawy zwykłą większością głosów.

c) Finanse: 1. Podatki pośrednie i bezpośrednie bez wyjątku, dochody z domen państwowych, z salin, z poczt i telegrafów, z wyjątkiem tych, które należą do obcych mocarstw, będą wpływały do skarbu księstwa. 2. Skarb krajowy po pięciu latach zacznie płacić Porcie roczny haracz w sumie 10.000 tureckich funt.

d) Siła zbrojna: 1. Wojska tureckie opuszczą wyspę. 2. Korpus żandarmerji, pozostający, o ile tego będzie potrzeba, pod rozkazami oficerów zagranicznych przy udziale wojsk zagranicznych, będzie pełnił straż bezpieczeństwa. 3. Stopniowo zastąpi tę straż milicja miejscowa.

e) Język: Grecki język, znany wszystkim krajowcom, będzie językiem urzędowym.

f) Kreta będzie posiadała własną flagę.

Antisemityzm.

II. „Francja — mówił Drumont dalej — to *naród-kobieta* — jest ona dostępna i łatwo daje się porwać; na drodze wieków przebyła niemało doświadczeń, wywierano na nią różne wpływy — to szczęśliwe, to zgubne. Można nawet powiedzieć, że ta łatwość poddawania się wrażeniom jest najcharakterystyczniejszym wyrazem jej geniuszu, w samej swej istocie wrażliwego i tworzywnego. Nasz dwór był właściwie za czasów Katarzyny de Medicis, stał się hiszpańskim za czasów Anny austrjackiej.

W epoce rewolucji Francuzi marzyli o tem, aby się przekształcić na wzór Spartan i Rzymian. Żyd, skoro tylko mu drzwi do nas otworzono, już znalazł naród, skłonny do poddania się jego wpływowi. Z swą żądzą panowania i naturą ciemiężyciela, z nałogiem stawiania nóg swoich na głowach innych, syn Judy wkrótce z Francji uczynił swą zdobycz — Francja posiadały na nią wpływy, jeżeli coś brała, i to bardzo powierzchownie, to chyba tylko mody i etykietę. Niezależnie od tego, wszyscy, od których Francja się coś zapożyczała, dawali jej coś za to w zamian. Jeżeli René Florencki przyniósł na dwór Walois swoje trucizny, to za to architekci włoscy stworzyli nam arcydzieła. Jeżeli magnaci-pojedynkowicze z czasów Ludwika XIII. zaczęli naśladowali śmiałków hiszpańskich, to za to literatura hiszpańska natchnęła naszego starego Korneila do stworzenia takiego nieśmiertelnego dzieła jak „Cyd".

Piętno żydostwa wryło się inaczej i stało się złowieszczem. Żyd zabrał nam wszystko, a w zamian nie dał nam nic, prócz operetek Offenbacha. Francja zapomniała o swych starodawnych tradycjach, bezinteresowności i szlachetności dlatego, aby zarazić się żydowskimi poglądami na pieniądze, aby wszystko normować według pieniędzy, aby z pieniędzy zrobić motor wszystkiego. Stopniowo, ale niezachwianie Francja przejmuje się duchem żydowskim. Rezultat znany. W ciągu lat piętnastu, dwóch żydów niemieckich, Jakób Reinach i Korneljusz Herz, trzymali nasz parlament w swych rękach, zmuszając mężów stanu do tańczenia według ich muzyki.

Dzisiaj prawdziwym władcą Francji jest Rotszyld, a nie kto inny. Dwie litery „R. F.", które widzicie na tarczach i transparentach podczas naszych uroczystości, nieoznaczają wcale *République Française*! Nie! To poprostu szyld giełdziarza. Nie wyrażają też litery rozumu państwowego wielkiego narodu; nie, wskazują one tylko na obecne socjalne znaczenie wielkiego banku. „R. F." — to znaczy: — *Rotschild Frères!*

W przeciągu wieku żydzi zabrali nam wszystko. Przyszli do nas w łachmanach, a teraz zajmują tak najlepsze pałace w Paryżu, jak i historyczne zamki, pełne wspomnień naszej sławy; posiadają i królewskie polowania i cuda sztuki.

I cóż nam dali w zamian?

Co zrobili korzystnego?

Ich panowanie niesie się w współczesnym stanie rzeczy: pracowity i uczciwy naród doprowadzony jest do rozpaczy, dlatego że wszystkie źródła ideału i entuzjazmu w nim wyschły; anarchja z góry rodzi anarchję u dołu. W jakimś dzikim hymnie chaosu, młody, dwudziestoletni człowiek głosi pragnienie mordowania i pragnienie śmierci własnej...

Wskutek tego przesilenie, które obecnie przeżywamy, nie jest przesileniem politycznem i nie skończy się ono zwycięztwem tego lub owego stronnictwa. Pożera ono sam organizm kraju.. Pokolenie, do którego wy należycie, przypada w udziale wybawić ten kraj, dlatego że zgnije on zupełnie, jeżeli pieniądze pozostaną jedynym Bogiem, którego czczą we Francji.

Ludzie talentu i serca, których usłyszycie zaraz po mnie, nie więcej niż ja zasługują na nazwę szaleńców lub zarozumialców, jestem przekonany. że powiedzą wam to samo; wyjaśnią, gdzie tkwi korzeń złego i potwierdzą wobec was, że dla naszej ojczyzny niema innego zbawienia, jak tylko na drodze powrotu do tych podań, które stworzyły majestat naszej rasy. Koniecznem jest, aby Francuzi starli na proch to jarzmo kosmopolitów, przybyszów, pasorzytów i łupieżców, którzy nas wyzyskują i bezczeszczą; koniecznem jest, abyście sobie przyswoili naszą dewizę: „Francja dla Francuzów!"

W Kalifornji galicyjskiej.

Lwów 12. czerwca.

(Dokończenie).

Pierwszą bijącą w oczy cechą Schodnicy jest jej tymczasowość. Niewdzięczne hasło: „dziś!" zdaje się być wypisanem na ścianach domów, na fizjognomjach ludzi i na warstatach pracy w tej kolonji miljonerów i pułków robotniczych, ciągnących jak kruki za złotem, dobywanem z ziemi w postaci nafty.

Około 200 szybów, rozrzuconych bezładnie. tworzy grupy należące do rozmaitych przedsiębiorców. Wielkie tablice z napisami firm wskazują do kogo grupa należy. Dokoła każdej skupiają się budynki mieszkalne. Same domki parterowe. Ani jednej willi, ani jednego szczegółu architektonicznego, któryby zwracał uwagę. Estetyka i komfort nie znalazły tu najskromniejszego nawet wyrazu.

Na ulicach błoto nie do opisania. ludzie brodzą w długich butach z cholewami. Stosunki towarzyskie bardzo pierwotne. Na 4000 mieszkańców jest około sto osób inteligentnych, nikt jednak nie ma czasu ani ochoty bawić się. Kasyno gromadzi szczupłą garstkę członków, tych tylko, którzy mieszkają w pobliżu. Rodziny przedsiębiorców żyją ze sobą zresztą w wzorowej harmonji, a w karnawale odbywają się nawet na małą skalę wieczorki z tańcami.

Restauracyj i kawiarn nie ma wcale. Przyjezdny, który nie ma w Schodnicy znajomych, musi się kontentować ohydnością propinacji, takiej samej nory, jaką się spotyka we wszystkich innych wsiach i miasteczkach galicyjskich. Sklepy z towarami, przeznaczonemi wyłącznie dla robotników, znajdują się w rękach żydów — jeżeli się nie mylę, cała Schodnica posiada tylko dwa sklepiki chrześcjańskie.

Ludność przemysłowa rozpada się na kilka warstw i narodowości. Przedsiębiorcami są Anglicy, Polacy i żydzi, kierownikami kopalń są przeważnie Polacy, robotnikami również Polacy, wyłącznie mazurzy z zachodniej części kraju, wreszcie najniższe funkcje spełniają Rusini. Wśród przedsiębiorców polskich i kierowników kopalń znajduje się znaczny procent Kongresowiaków, którzy stanowią formalną kolonję.

Antisemityzmu w takiem znaczeniu, jakie się przywiązuje zwykle do tego wyrazu, niema w Schodnicy. W każdym razie zaś nie jestto antisemityzm ekonomiczny, gdyż wbrew opowiadaniu borysławskiego Anglika, żydzi schodniccy nie wyzyskują mazurów. Towary, sprzedawane w sklepach są wprawdzie tandetne, ale najpierw niepodobna wymagać, aby wśród proletarjatu roboczego rozchodziły się wyroby pierwszej sorty, powtóre zaś ceny — z wyjątkiem mięsa — są normalne. Mamy więc do czynienia z niechęcią, jaka na całym świecie daje się spostrzegać w niższych warstwach pomiędzy członkami rasy żydowskiej i innych ras. Przyczyn lokalnych nie ma wcale.

Niezwykle ciekakawym jest charakter schodnickich żydów. Wbrew oczekiwaniu zastajemy tu nie owych pospolitych w galicyjskich miasteczkach charłaków i tchórzów, lecz ludzi zdrowych i odważnych aż do zuchwalstwa. Żydzi borysławscy mają podobno temperamentem dorównywać mazurom, schodniccy zaś, o ile zdołałem podczas krótkiego pobytu wymiarkować, nie wiele im ustępują.

Dzięki temu żydzi w wielu wypadkach występują wobec ludności robotniczej agresywnie, a w każdym razie nie odgrywają roli uciśnionej niewinności. Dołącza się do tego okoliczność, że policja gminna w Schodnicy — nawiasem mówiąc dziwna policja, bo sama podobno napada ludzi i wywołuje awantury — jest w całości tj. zarówno w osobie sierżanta Kozła, jak w osobie jego 6 podkomendnych, na wyłączne usługi żydów.

— Policja jest w żydowskich rękach! Policja siedzi w kieszeni żydowskiej! Policjanci piją za żydowskie pieniądze! — temi dosłownie powtórzonemi zwrotami charakteryzowano mi zewsząd stan rzeczy.

Wedle opowiadań obywateli schodnickich przymierze kupców żydowskich z policją ma być bardzo daleko posunięte. Kupcy w wielu wypadkach traktują mazurów po grubjańsku, a jeżeli który z nich odpłaci się równą monetą, każą go poprostu aresztować, co policja skrupulatnie wykonywa.

Na takiem tle rozegrał się dwuaktowy dramat antisemicki, który czytelnicy nasi znają już z onegdajszej relacji, a który wedle zaczerpniętych u źródła wiadomości, w krótkiem streszczeniu przedstawia się tak:

Zarzewiem rozruchów był jakiś, nie dający się zbadać konflikt osobisty pomiędzy jednym z robotników a żydem. Mazur szedł ulicą podchmielony, i chcąc dać wyraz swojej wezbranej fantazji, uczynił to w sposób bardzo pierwotny, bo wszczął sprzeczkę z pierwszym lepszym, spotkanym po drodze żydem, którego lekko poturbował.

O tym wypadku dowiedzieli się żydzi schodniccy i celem odwetu, uzbrojeni w noże rzeźnickie, naparli w kilkunastu na dwóch powracających z wygody Mazurów, z których jednego skaleczyli w rękę i plecy, a drugiego w rękę. Na tę scenę nadszedł sierżant schodnickiej władzy zbrojnej Kozioł i jak się wyrazili robotnicy, opowiadający przebieg wypadku, „wsiadł na mazurów", krzycząc: „Złodzieje! pijacy!" i t. d.

Pokleczenie dwóch „swoich" nożami i stanowisko policjanta rozgoryczyło mazurów w najwyższym stopniu. Poczęły krążyć po Schodnicy wersje. że „będą bić żydów". Wersje te dotarły do uszu borysławskich krezusów, którzy natychmiast postarali się o wysłanie do Schodnicy na same Zielone Święta 3 żandarmów.

Ten środek ostrożności jeszcze bardziej podniecił ludność mazurską. Już wprost poczęto się odgrażać łamaniem kości, a nawet w niedzielę kilku mazurów urządziło „egzercerowanie się", jakby w przededniu jakiej bitwy. Gdyby żandarmi byli postępowali taktownie, niezawodnie wypadki nie przybrałyby tak tragicznego epilogu.

Jak zwykle w święto, zgromadzili się mazurzy w liczbie kilkuset w karczmie, zastępującej im klub, oraz na werandzie, gdy nadeszli wszyscy 3 żandarmi i natknęli się oko w oko z braćmi Kukulskimi. którzy obaj byli podchmieleni i śpiewali piosnki mazurskie. Było to w poniedziałek o 5. popołudniu.

— Z drogi! — zawołał żandarm.

— Sam z drogi! — wrzasnął mazur.

— W imieniu prawa jesteś aresztowany! Za mną!

I ten stanowczy środek nie pomógł. Pijany człowiek nie zdawał sobie sprawy z tego, co czyni. Wówczas momentalnie prawie rozegrała się tragedja. Żandarm pochwycił Stanisława Kukulskiego za kark, aby go zabrać ze sobą. Rozpoczęło się szamotanie, gdyż chłop stawiał opór.

— Przebij mnie! Zastrzel, a nie pójdę! — wołał zaciekle.

Podczas tego szamotania żandarm wbił Kukulskiemu bagnet w brzuch. Chłop chwycił żandarma kurczowo w pół i obaj runęli do rowu. Wtedy nadbiegł drugi żandarm i pchnął Kukulskiego w nogę.

Strasznemu temu widowisku w niemej grozie przypatrywali się mazurzy, zgromadzeni na werandzie. Kiedy dogorywający Kukulski został sam w rowie, rzucili się koledzy i porwali go, aby zanieść do karczmy. Skonał im jednak w rękach.

Jedna z kobiet, obecna tej scenie, zemdlała z przerażenia. Mąż, robotnik Balczyk, ukląkł, aby ją podnieść i ocucić. Podczas tej roboty klął siarczyście.

— Łajdaki! ludzi będą mordować!

W tej chwili przystąpił do niego żandarm i pchnął go bagnetem w ramię. Balczyk leży w szpitalu.

Kiedy Kukulski skonał na rękach kolegów, wściekłość ogarnęła tłum mazurski. Za cofającemi się żandarmami poleciały okrzyki pogróżek i obelgi i gdyby nie lufy karabinów, gotowych do strzału, rozszarpanoby ich niezawodnie.

Wtedy dopiero gniew tłumu zwrócił się przeciwko żydom. Kilkuset wyrostków rozpoczęło od karczmy wybijanie szyb. Pochód szedł wzdłuż ulicy żydowskiej i tłukł szybę po szybie, gdzieniegdzie posuwając się do inwazji i łamania mebli. O „demolowaniu" jednak nie ma mowy. Widziałem domy, w których tumultanci wybili po j e d n e j szybie, jakby na pokaz. Takich kart wizytowych, świadczących o pochodzie mazurów, jest trzecia część.

Z żydów raniono w głowę Frajdę Szmer, małżonków Wolfów i ich troje małych dzieci. Awantury trwały około pół godziny, poczem Schodnica uspokoiła się. Nazajutrz rano wskutek telegraficznego wezwania przybyła komisja ze starostwa w Drohobyczu, a we wtorek w nocy zjawiło się 48 żołnierzy z Sambora. Spokoju jednak nie potrzebowali „przywracać". bo panował już w całej pełni.

Natomiast rozpoczęło się na wielką skalę aresztowanie. W pierwszych dwóch dniach odprowadzono około 100 robotników, skutych dwójkami, do Drohobycza. Aresztowano winnych i niewinnych, kto się tylko pod rękę nawinął, wskutek czego robotników ogarnęła taka panika, iż całemi gromadami, porzuciwszy robotę, pouciekali w lasy, gdzie ich żandarmerja w dalszym ciągu tropi.

Jednego wiertacza, wracającego po kilkodniowej niebytności, w drodze ściągnięto z wozu. W barakach zabrano w nocy 13 śpiących chłopaków. Kiedy opuszczałem Schodnicę, prowadzili żandarmi ku Drohobyczowi 10 skutych

---

(22)

KĄTEM.

POWIEŚĆ

Adama Krajewskiego.

(Ciąg dalszy).

Dziwna, że stary Andrij, choć mu, jakkolwiek grubo interesowanemu w tej całej sprawie, wstrętnym był ten interes, nie odmówił traktamentu, owszem dał się zaprosić. Iwasia nie potrzeba było nawet do tego nakłaniać, bo obaj wieśniacy przyzwyczajeni byli do tego, że każdy interes oblać należało, jak nową sukmanę, aby się lepiej nosiła. Rozumie się, że nie pogardził tem i pan Aron, choć pan kamieniczny, bo przecież coś mu się za stratę czasu należało, a pieniędzy byłby nie brał, bo nie wypadało....

Zgodnie więc całe grono weszło do osobnej izby w szynku i pani Katarzyna nie szczędziła ani jadła, ani napitku. Nie zapomniano również i o nieobecnych i odpowiednia ilość trunków i przekąski powędrowała na piętro do mieszkania państwa Aronów, aby się jego połowica i dzieci mogły także ucieszyć radosnym wypadkiem, jaki do rodziny Siteckich zawitał, bo według zapewnienia pana Arona, Siteccy zrobili dobry interes.

Nie zapomniano i o lokatorach Katarzyny. Kelner zaniósł tam także przekąski i piwa dla pani Urszuli, córek i starego Grzegorza, który tego dnia wyjątkowo miał u żony względy. Atoli prócz nabożnej lokatorki nikt się nietknął traktamentu; Grzegorz tylko, aby się nie narazić na gniew żony, wylał piwo nieznacznie do szaflika w kuchni stojącego.

Zosia po odejściu wiejskich gości weszła do pokoju Julki, którą we łzach znalazła. Obie siostry rozumiały się teraz dobrze i nie potrzebowały sobie dawać wyjaśnień. Płakały też obie, pocieszając się wzajemnie.

Słońce zachodziło już dobrze za horyzont, gdy podwoje szynkowni wyrzuciły ze siebie zapijających mohorycz „przemysłowców" i całe grono rozeszło się w miłej harmonji. Pani Katarzyna wesoła i promieniejąca obok Henryka, który sobie dopiero teraz dobre obiecywał czasy, zaś Andrzej z Iwasiem wgramoliwszy się na wóz na którym dzieciska do cna słomiane siedzenie zmierzwiły, odjechali do rodzimej sadyby z lżejszem sercem i kieszenią także lżejszą o całe pół tysiączki.

VII.

W domu Siteckich zaczęła się teraz nowa era. Katarzyna jako dobra matka, dbała o los córki, którą teraz miała przynajmniej powód pokochać po swojemu, pomyślała przedewszystkiem o zabezpieczenie jej tego „losu"; niezwlekając więc długo, zaraz dnia następnego po wyjeździe Andrija, zaniosła do kasy oszczędności trzysta guldenów i ulokowała je na książkę. Spełniwszy ten czyn, jej zdaniem dobry, po powrocie wręczyła Julce książkę i dodała, że to jej posag.

Julka wzięła książeczkę obojętnie i schowała do swego kuferka. Obojętność ta zdziwiła mocno Katarzynę, bo wszak taka suma dla biednej dziewczyny powinna była przecież coś znaczyć. Łatwiej było, zdaniem Siteckiej, dostać teraz jakiego męża, któryby i cudze dziecko uznał za swoje, niż wydać się za mąż niewinną i cnotliwą, lecz gołą jak święty turecki...

Owych kilkaset marnych guldenów podniosło wartość Julki o wiele w oczach lokatorów pani Siteckiej i nie było tam nikogo z pewnością, któryby dziewczynie nie zazdrościł. Najbardziej może z tych zazdrośnych był Henryk, który nigdy nie zamarzył o posiadaniu takiej sumy i byłby może i odegrał rolę konkurenta do ręki Julki, gdyby serce jego, a raczej zmysły, nie były się stanowczo skłaniały ku Zosi, ku której pałał nieкłamaną pożądliwością, a do niedawna jeszcze był pewny wygranej.

Wesoło szedł teraz dzień za dniem. Objady bywały coraz to smaczniejsze, kolacje sutsze i pan Henryk wyjątkowo teraz do domu przychodził zaraz po przedstawieniach, aby nie uronić niczego ze smacznych kąsków, które mu się przecież i tak należały, bo był wielce pomocnym w ubiciu całego interesu.

W ucztach tych nieuczestniczyła tylko Julka, która po całych dniach i wieczorach siedziała w pokoiku w towarzystwie Zosi; nieuczestniczył także w nich i stary Grzegorz, który znowu powrócił do dawnego trybu życia. Nie miał co robić w domu, gdzie był zupełnie niepotrzebną figurą.

Zosia zaraz na drugi dzień po odjeździe wieśniaków oświadczyła matce stanowczo, że grać się uczyć nie będzie i zaraz po wakacjach wraca do szkoły. Sitecka przyzwyczajona do kaprysów dziewczyny, nie badała przyczyn, lecz uważała to tak samo za kaprys, jak wszystko dotychczasowe, co się w ulubienicy jej objawiało. Henryk ze swej strony próbował perswazji i namowy, lecz właśnie dlatego dziewczyna stanowczo się lekcjom dalszym na bębenkach sprzeciwiała, natomiast ku niemałemu zdziwieniu wszystkich, czem raz częściej nad książką siedziała. Nie przeszkadzała jej w tem matka, zajęta teraz więcej staraniem się o swój żołądek i gardło. Wszystkie więc wolne chwile spędzała Zosia przy nauce, którą sobie z poprzedniego kursu powtarzała, a wieczorami zasiadywała przy siostrze, której pomagała w szyciu. Julka nie mogąc dla swego stanu chodzić do roboty do pracowni, szyła sukienki i bieliznę mieszkańcom oficyn i na brak roboty, za lichem co prawda wynagrodzeniem, skarżyć się nie mogła. Robiła po całych dniach i rada była że starczyło jej tego zarobku na ladajakie skromne utrzymanie i że niepotrzebowała niczego już żądać od matki. Bała się najwięcej tego, aby nie być zmuszoną przełknąć kawałka chleba, kupionego za pieniądze za jej hańbę zapłacone.

Kąt w pokoiku, który Wasyl zajmywał dawniej, opróżnił się, bo stary Andrij wyjeżdżając nie omieszkał zabrać ze sobą pozostawione ruchomości swego syna. Niepozostał więc po studencie ani ślad widomy wspomnienia po Wasylu, oprócz tego najważniejszego, który Julka pod sercem nosiła. Pozostała jej — prawda, — fotografia chłopca, w którą czasami gdy nikt nie widział, wpatrywała się długo, jak można najdłużej. Czasami łza błysnęła jej w oku i z piersi wyrwało się stłumione westchnienie, to znowu uśmiech gorzki nieprzyjemnie wykrzywił jej piękne usteczka i myśl jak błyskawica przeleciała jej przez mózg, czy też to dziecko, którego się spodziewała, będzie do niego podobne?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wyrostków, z których najmłodszy mógł mieć 12 lat. Około 30 szybów wstrzymało robotę dla braku rąk do pracy.

— No, a cóż wy myślicie? — zagadnąłem mojego furmana, żyda, wracając ze Schodnicy — dlaczego was mazury napadli?

— Dla czego? bo państwo namówili mazurów.

— Co za państwo?

— Angliki. Oni chcą wypędzić żydów i zostać sami w Schodnicy.

Z prowincji.

Sokal 10. czerwca. *(Burza).* Powiat nasz nawiedziła gwałtowna burza z gradem. Szkody są bardzo znaczne. Woda zamuliła ogrody, a grad wybił zboża. Bug wystąpił z brzegów i zalał łąki i pola w Sielcu, Parchaczu i innych wioskach.

Tartaków 10. czerwca. *(Pożar).* W pierwszy dzień Zielonych Świąt o godz. 3. popołudniu wybuchł tu pożar. Upał i silny wicher utrudniały nadzwyczaj ratunek. Dzięki tylko energji p. Jakóbczaka, zastępcy burmistrza m. Tartakowa i naczelnika straży pożarnej, ogień wczas zlokalizowano. Pożar powstał przez nieostrożność dziecka, które zapaliło słomę pod stodołą.

Tłumacz 11. czerwca. *(Nieporządki w radzie powiatowej. — Proces Gumińskiego. — Smutny wypadek. — Odczyty).* Mokry maj smutno oddziałał na wynik zbiorów, które bardzo pięknie się zapowiadały, szczególnie odbija się to na burakach. Bezwzględnie na aurę pokwasiły się trochę humory w radzie powiatowej. Po uwięzieniu marszałka Gumińskiego znaleziono nieporządki w książkach... Z tego powodu pożegnaliśmy przed paru tygodniami urzędnika drogowego. Również i w sekretarjacie tejże rady skonstatował „specjalista" z wydziału krajowego przysłany, braki na razie 900 zł. Lukę tę w kasie wypełnili trzej panowie z tej rady, którym oczywiście zależy na tem, aby został *status quo ante*, bo w ten sposób odbiorą swoje pieniądze. Oczekujemy lada dzień rozwiązania rady powiatowej.

Proces dyrektora dóbr tłumackich Gumińskiego naznaczono na wrzesień. Nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby dwaj główni kierownicy nieszczęsnej sprawy tłumackiej dr. Hovorka i Valter byli uwięzieni, obaj zostają na wolności. Obecnie kierunek naczelny w zarządzie dóbr tłumackich objął z ramienia Banku hipotecznego p. Drzewicki, który powoli, ale z nieugiętą siłą dąży do reform i trzyma w karbach wielką tę machinę.

Podczas ćwiczeń 8 p. ułanów na błoniach za miastem zdarzył się w obecności pułkownika Preuschena, smutny wypadek. Porucznik D. jechał zwykłym galopem ku pułkownikowi, równocześnie zaś żołnierz pędząc *en carrière* chciał mu przeciąć drogę, nie zdążył jednak tego uczynić i obaj wpadli na siebie całą siłą w ten sposób, że nastąpiło zderzenie konia z koniem, człowieka z człowiekiem... Obaj runęli na ziemię. Żołnierz wyszedł cało, porucznik zaś długo leżał w polu nieprzytomny. Wysłano dopiero do miasta po lekarza, a potem odwieziono chorego na zwykłym wozie od kartofli... Dziwnem jest, że podczas ćwiczeń, gdzie tak łatwo o wypadek, niema stale lekarza ani odpowiednich przyrządów ratunkowych.

Za inicjatywą naczelnika tutejszego sądu p. Szymonowicza odbywają się co tygodnia prawie odczyty w sali kasynowej. Ostatnim był odczyt p. Szymonowicza „O Chopinie". Prelegent, sam wyborny muzyk, zajmująco i pięknie zestawił szczegóły z życia Chopina. Na jednym z najbliższych wieczorów odczyta nam porucznik 8 p. ułanów p. Żakiej swoją pracę pt. „Koń w historji polskiej". Przyjazny stosunek wojskowych do „cywilów" zasługuje na wszelkie uznanie i żal by nam było istotnie, gdyby ósmy pułk został przeniesiony do Monasterzysk.

Kronika naukowa.

(Działanie siły na odległość, telegrafowanie bez drutów i przenoszenie obrazów oraz fotografji zapomocą elektryczności).

Dziwne nam wieści przynoszą teraz kroniki to o widzeniu przedmiotów odległych, a ukrytych po za nieprzeźroczystemi przegrodami, to o telegrafowaniu bez drutów i t. p.

W pierwszej chwili słysząc takie rzeczy wzruszamy z niedowierzaniem ramionami i przechodzimy nad tą sprawą do porządku dziennego. Inaczej jednak postępować musi nauka i technika. I one z niedowierzaniem najpierw przyjmują spostrzeżenia i pomysły badaczy i wynalazców — ale nie spuszczają ich z oczu i w końcu przecież zapewniają zdrowym pomysłom zwycięztwo. Wywoływanie zjawisk w odległości niewidocznym sposobem nie mieści w sobie nic nadprzyrodzonego — mimo iż cudem jest i na mądrych prawach opartem, jak cały ten świat Boży.

Przyjrzyjmy się jakie to są formy oddziaływania sił na odległości. Dwaj siłacze trzymający końce długiego drążka drewniawnego oddziaływują na siebie jakkolwiek nie mogą się dosięgnąć a oddziaływują za pośrednictwem przewodnika tj. w tym razie — drzewa. Dwaj nawołujący się w lesie myśliwi działają na swe u zy za pośrednictwem powietrza; dwaj telegrafiści za pośrednictwem płynącego po drucie prądu elektrycznego; a wreszcie dwa oddziały wojska oddziaływują na siebie za pośrednictwem znaków optycznych tj. promieni świetlnych, płynnych od zapalonych stosów drzewa, a właściwie za pośrednictwem eteru.

Z początku myślano, że eter ten, będący niejako kitem spajającym wszystkie ciała, może przewodzić tylko światło, tj. że może drgać tylko pod wpływem tej siły, która w naszem oku obudza fizjologiczne wrażenia; później przekonano się jednak, że jest on zarazem przewodnikiem fal elektrycznych, a prawdopodobnie także i fal grawitacji. Dawniejsze zapatrywania, jakoby siła ciężkości czyli grawitacji, mocą której przyciągaja się ciała niebieskie i utrzymują w wzajemnym związku, była objawem „ciągłego" działania siły „na odległość" nie mogą się ostać wobec badań najnowszych.

Wielu uczonych, a między nimi E. Rebeur-Baschwitz wykazują, że promieniowanie siły ciężkości nietylko że działa w eterze od cząstki do cząstki, ale nadto, że działa nie „ciągle", lecz „okresowo."

Tak samo od cząstki do cząstki działa energja cieplna czyli ciepło i rozprzestrzenia się albo promieniście w przewodniku takim, jak powietrze; albo też w pewnym przeważnie kierunku, np. wzdłuż drutów metalowych.

Co do elektryczności — to dotychczas najwięcej zważano tylko na ten jej objaw, iż prąd elektryczny płynie wzdłuż dobrych przewodników, jakimi są druty metalowe, po których też najwygodniej jest przewodzić elektryczną energję.

Wogóle w praktyce nie zważano dotychczas niemal wcale na ważny objaw, że elektryczność promienieje w pewnych warunkach podobnie jak światło. Pod względem naukowym prawa fal elektrycznych i elektrycznego promieniowania zbadał znakomity uczony Henryk Herth i jego następcy; w praktyce jednak dopiero teraz wchodzą fale elektryczne na porządek dzienny i prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości znajdą obszerne zastosowanie, zwłaszcza, że pierwsza próba telegrafowania bez drutów wynalazku Marconiego powiodła się znakomicie.

Już od dłuższego czasu chodziły słuchy o „falach elektrycznych" Marconiego — właściwie jednak istota wynalazku polega tu na aparacie. — Dotychczas nie można było podać nic pewnego o tym aparacie Marconiego do telegrafowania bez drutów, gdyż dopiero tymi dniami pojawiły się w pismach fachowych pierwsze opisy tego zadziwiającego wynalazku na podstawie sprawozdania, które przywiózł ze sobą z Anglji i ogłasza prof. dr. Slaby, jedyny z zagranicznych uczonych, który wziął udział w obserwowaniu prób, odbytych z telegrafem Marconiego w dniu 12. maja br.

Przesyłanie wiadomości drogą elektryczną bez połączenia za pomocą drutu, pominąwszy naukowe tylko na razie znaczenie mający fotofon Bella, nie jest rzeczą tak nową, jakby się zdawało. Jeszcze podczas oblężenia Paryża przez wojska niemieckie, próbował Bourbouze przez silne wyładowania skierowane w ziemię, wywołać w oddalonych miejscach za pomocą stosownych przyrządów odpowiednie znaki. Edison zaś przed kilku laty próbował przez indukowanie prądu w drutach telegraficznych za pomocą induktora wiezionego przez pociąg kolejowy ulepszyć kolejową sygnalizację, a pierwszy praktyczny i w zastosowaniu będący aparat sygnalizowy bez drutów, obmyślił Anglik Preece dyrektor angielskich urzędów telegraficznych; dopiero jednak młodemu, bo zaledwie 21 lat liczącemu Włochowi Marconiemu, udało się obmyśleć najodpowiedniejszy na razie system telegrafowania bez drutów.

Wynalazek indukcyjnego telegrafu, a raczej indukcyjnego telefonu Preece'go wywołany został potrzebą.

Oto w kanale brystolskim pomiędzy miejscowością kąpielową Penarth a odległą o pięć kilometrów wysepką Flot-Home, na której stoi latarnia morska, trzeba było urządzić komunikację telegraficzną; wszelkie jednak usiłowania, aby założyć tam trwały kabel, pełzły na niczem z powodu zbyt szybkiego prądu. Otóż uczony szef departamentu telegrafów Preece obmyślił i urządził t. z. telegraf, a raczej telefon indukcyjny. Polega on na tem zjawisku, że gdy przez jeden z równolegle idących drutów przepuszczamy prąd elektryczny, powstaje także w drugim drucie prąd t. z. indukowany. Zjawisko to obserwowane tylko na małych przyrządach i ze stanowiska wyłącznie naukowego, wyzyskał Preece dla celów praktycznych w sposób następujący:

Na wybrzeżu ustawił telegraficzne słupy i rozpiął na nich drut długości 1 kilometra a końce drutu puścił w ziemię, tworząc w ten sposób zamknięte koło łącznikowe. Podobne koło łącznikowe urządzono także na wyspie ale o długości 500 metrów. Gdy następnie w oba te koła łącznikowe przez które przepuszczano zmienny prąd elektryczny, wstawiono telefony, można się już było doskonale porozumieć, ale trudności były wielkie z nawoływaniem do telefonu.

Na innej zasadzie opiera się Marconiego telegrafowanie bez drutów, a mianowicie na badanych przez Hertza falach elektrycznych, które się tworzą przy wyładowaniach elektryczności, nagromadzonej na kondenzatorach. Znakomity ów, a przedwcześnie zmarły profesor uniwersytetu w Bon wykazał, że odpowiednio wytwarzane fale wyładowań elektrycznych (promienie elektryczne) można podobnie jak światło, odbijać o zwierciadła i połamywać w odpowiednich przedmiotach. Przekonał się też że przenikają one ściany nieprzeźroczyste.

Nestępnie badacze przydali wiele do obserwowanych prze Hertza zjawisk; Lebedew i Biernacki doprowadzili do wytworzenia bardzo drobnych fal Hertzowskich a prof. Dobrzyński we Lwowie wykazał, że działają one na płytę fotograficzną.

Wszyscy badacze wogóle, zajmujący się temi falami czyli promieniami elektrycznymi, obserwowali działanie ich na odległość za pośrednictwem eteru podobne do działania promieni swietlnych i wślad za Hertzem otrzymywali, przed zwierciadłem odbierającem ustawionem w pewnej odległości od punktu nadającego, elektryczne wyładowania.

Niektórzy — jak ich nazywano — „fantaści" budowali przeto już, na podstawie tych zjawisk projekty widzenia lub porozumiewania się na znaczną odległość za pomocą elektryczności, a bez drutów itd.

Uważano to jednak za utopje, mrzonki, wobec ogromnej trudności otrzymywania nawet bliskonośnych fal Hertzowskich.

Wynalazek atoli Marconiego wykazał, że nie wszystko, co się nieprawdopodobnem wydaje, koniecznie musi być utopją. Oto dla wzmocnienia i uwidocznienia słabych i słabniejących w miarę odległości fal elektrycznych, użył Marconi bardzo zmyślnie skonstruowanego przyrządu i tym sposobem całą kwestę rozwiązał. Przyznał słusznie pesymistom, że fale elektryczne wytwarzane dotąd, są na razie za słabe do samoistnego zastosowania praktycznego w dalszej odległości; ale zarazem jako optynista — a bywa nim każdy niemal wynalazca — wykazał, że i to złe da się usunąć częścią przez silniejsze środki fal elektrycznych, a częścią przez przyrząd wzmacniający i uwidoczniający na odległym odbieraczu zjawiska wywołane przez nas w nadawaczu. Zanim opiszemy odbieracz i jego zmyślne urządzenie, przypatrzmy się pierwej nadawaczowi. (D. n.)

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 13. czerwca.

Teatr hr. Skarbka: „Upadek lwa", sztuka Ryszarda Vossa. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Namiestnik książę Eustachy Sanguszko wyjechał wczoraj wieczorem do Krakowa, gdzie powita ministra rolnictwa hr. Ledebura. — Baronowa Seefried, wnuczka cesarza austrjackiego, córka księżnej Gizeli, małżonki ks. Leopolda bawarskiego, powiła w Znojmie córkę. — Pani Marja hr. Badeniowa, małżonka prezydenta ministrów, przybyła wraz z córką z Wiednia do Lwowa, zkąd uda się na pobyt letni do Buska.

Kalendarz. Niedziela (13.). Św. Trójcy. — Wschód słońca o godz. 4. minut 6, zachód o godzinie 7 minut 54.

Z armji. Sensacyjny wydadek zaszedł w tych dniach w Ostrzyhomiu, przy 26 pp. W czasie wizytacji, gdy brygadjer jenerał A. Bittner utartym zwyczajem zapytał się żołnierzy, czy nie mają jakiej prośby lub zażalenia — jedna z kompanij prawie w komplecie wystąpiła z szeregu i zaniosła skargę na zastępcę oficera Rosenberga, znanego oddawna ze złego obchodzenia się z ludźmi. W ostatnich dniach wypoliczkował on w okropny sposób jakiegoś szeregowca, na dobitek zaś zadał mu jeszcze kilka ran w głowę i ramiona. Nieszczęśliwą ofiarę tyranji odniesiono do szpitala, przełożony zaś został ukarany... aresztem pokojowym.

Egzamin z rachunkowości państwowej zdały: Michalina Błyszczakówna, Felicja Sagańska i Helena Koleżak.

Z uniwersytetu. P. Wojciech Dziedzic, rodem ze Zmienicy, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Prof. Bron. Radziszewski był wczoraj przedmiotem serdecznej owacji ze strony aptekarzy galicyjskich, jako długoletni profesor na wydziale farmaceutycznym lwowskiego uniwersytetu. Uroczystość odbyła się o g. 11 w lokalu gal. Tow. aptekarskiego. Przemawiali: imieniem gremjum aptekarzy wschodniej Galicji poseł Piepes, a imieniem galic. Tow. aptekarskiego prezes p. Gruszczyński, poczem p. Walery Włodzimirski odczytał adres Tow. aptekarskiego, wystosowany do prof. Radziszewskiego, a mieszczący się w ozdobnej tece.

Adres ten brzmi:

„Dostojny panie! Chlubą jesteś i zaszczytem tej wszechnicy, która dzisiaj święci dwudziestopięcioletnią rocznicę twoich z nią zaślubin, chlubą i zaszczytem, jako jeden z pierwszych i silnych filarów nauki przyrodniczej w naszym kraju! Ztąd i chwała krajowi temu, któremu krom nieustannej ofiary z prac swego umysłu złożyłeś też daninę serca i krwi jako wierny syn ojczyzny na jej ołtarzu nieśmiertelnym!

Wśród szeregu podniosłych prac twoich nie zapomniałeś wszakże o pilnych zadaniach życia codziennego; pamiętałeś zawsze o tem, że prócz teoretycznych celów nauki, musi być jej związek z bezpośredniemi potrzebami społeczeństwa, zwłaszcza tak cierpiącego jak nasze... Obok balneologji i nafciarstwa, także farmacja nasza zawdzięcza ció w rozwój, którym cieszy się od lat kilkunastu, a zaskarbiłeś sobie miłość naszą, jako wychowawca dwóch pokoleń farmaceutów, a przedewszystkiem jako ten, który przez ćwierć wieku z katedry uniwersyteckiej szerzył wiedzę wśród całego niemal aptekarstwa tej dzielnicy naszej Rzeczypospolitej.

Do głosu uznania i czci świata wiedzy, kraju i zagranicy przybywa ci teraz dostojny panie! nasza najgłębsza wdzięczność, którą racz przyjąć tak szczerze, jak szczerze ci ją dzisiaj składamy wraz z gorącem życzeniem, by ci nieba dozwoliły w czerstwem zdrowiu doczekać swych złotych i brylantowych godów z nauką i ukochanem przez cię nad wszystko społeczeństwem."

Następnie p. Jan Bachman odczytał adres od byłych i obecnych uczniów jubilata od czasu, gdy wstąpił na katedrę naszego uniwersytetu. Serdecznymi wyrazami, z których przemawiało wzruszenie i wdzięczność, dziękował prof. Radziszewski za te objawy przywiązania. Na uroczystość nadeszło mnóstwo telegramów, między innymi także kilka z Bułgarji od byłych uczniów i z Paryża.

Z fizykatu miejskiego. W sprawie zamieszczonej wczoraj w naszem piśmie notatki o tyfusie plamistym, otrzymujemy doniesienie, iż nie tyfus plamisty lecz tyfus brzuszny wystąpił u 14 chorych w ciągu tygodnia, od 6. do 12. czerwca; z tych było pięciu chorych z ulicy Kołątaja. Co było przyczyną tej epidemji na razie nie jest wiadomem; badania są w toku, środki ochronne zaś zostały już zarządzone i przeprowadzone.

Ustawa przemysłowa. Onegdaj weszła w życie, uchwalona w zeszłym roku przez radę państwa, nowela do ustawy przemysłowej, zawierająca rozmaite zmiany i uzupełnienia obowiązującej dziś ustawy przemysłowej w sprawie stosunku uczniów do majstrów, w sprawie korporayj robotniczych kas chorych.

Zasiłki na misje katolickie. Z ryczałtu uchwalonego przez sejm w kwocie 3000 zł. na urządzenie misyj katolickich w poszczególnych djecezjach kraju, przyznał wydział krajowy następujące zasiłki: 1. archidjecezji lwowskiej obrządku rzym. kat. 400 zł.; 2. djecezji krakowskiej obrz. rz. kat. 800 zł.; 3. djecezji tarnowskiej obrz. rz. kat. 400 zł.; 4. archidjecezji lwowskiej obrz. gr. kat. 1000 zł.; 5. djecezji przemyskiej obrz. gr. kat. 200 zł.; 5. djecezji stanisławowskiej obrz. gr. kat. 100 zł., a zarezerwował 100 zł. dla djecezji przemyskiej obrz. rzym. kat.

Napad w parku stryjskim w jasny dzień. Wczoraj po godzinie 12 w południe wyszedł uczeń I. klasy gimnazjalnej, jedenastoletni Ludwik Wielżyński, do parku stryjskiego na przechadzkę. Chłopak ubrany w mundurek, z zegarkiem niklowym w kieszeni, z łańcuszkiem tombakowym, rzucającym blaski jakby szczerego złota, zapuścił się w głąb parku, w najcichsze ustronie, do stóp sztucznego zameczku, szarzejącego wśród zieleni. Dzień był chmurny, więc w ustroniu cicho było i zupełnie pusto. Student łapał motyle, a zwabił — rzezimieszka. Tuż pod basztą zdusiły go za gardło jakieś żylaste ręce. Upadając, czuł, że mu zegarek ktoś z kieszeni wyrywa. Gdy krzyknął, napastnik szybko od niego się oddalił. Krzyk zwabił rewizora policji, który puścił się w pogoń za napastnikiem i aresztował go. Rzezimieszkiem jest były djurnista Jan Niedźwiecki. Niedźwiecki przyznał się do czynu, zegarek zwrócono poszkodowanemu.

Drugi notarjat systemizowany został dla m. Stryja i utworzonym będzie z dniem 1. listopada bież. r.

Żandarmowi Kuczerze, który w Schodnicy zabił robotnika St. Kukulskiego, wytoczono śledztwo dyscyplinarne z powodu nadużycia broni.

Przykra awantura. Z Berlina donoszą: Karol ks. Radziwiłł miał przykrą awanturę, która poprowadziła go przed kratki sądowe i skończyła się wyrokiem potępiającym. Przybył do stolicy na ostatnie uroczystości jubileuszowe w ostatniej chwili, a więc, chcąc coś zobaczyć z wielkiego pochodu obywateli berlińskich, snującego się przez ulicę pod Lipami ku zamkowi, na improwizowanej trybunie, wzniesionej pod samą bramą brandenburską, zajął miejsce, za które zapłacił markę. Zjawił się niebawem oficer policji, który kazał znieść trybunę, jako bez upoważnienia wzniesioną, i kazał się cofnąć osobom, zajmującym na niej miejsca. Karol ks. Radziwiłł odmówił posłuszeństwa tłumacząc się, że niepotrzeba rugować trybuny, a za miejsce swoje zapłacił. Porucznik chwycił ostatecznie księcia za kołnierz. Książę, oburzony, zaklął i taki wywiązał się djalog:

— Proszę za mną do cyrkułu.

— Jestem Karol książę Radziwiłł,

— Pokażę panu, co to znaczy podszywać się pod tytuł książęcy.

I już bez ceremonji odprowadzono księcia do cyrkułu, gdzie wylegitymował się i puszczony został na wolność, lecz ściągnął na siebie proces o obrazę urzędnika, który rozegrał się przed sądem ławniczym. Sąd pouczył księcia, broniącego się bez adwokata, że rozporządzeniom władzy bez analizowania pobudek należy się posłuszeństwo bezwarunkowe i wydał werdykt, skazujący na grzywnę w wysokości 30 marek.

Książęta krwi panującej w biretach doktorskich. Przy sposobności zamianowania króla Oskara szweckiego doktorem *honoris causa* wiedeńskiego fakultetu filozoficznego, przypomina lady Lawrence w *Pest. Lloydzie*, że ten monarcha już od lat 30 jest doktorem filozofji uniwersytetu w Erlangen i przed 4 laty obchodził 25-lecie tej promocji. W dalszym ciągu zestawia lady następujący spis książąt z rodu panujących, którzy uzyskali biret doktorski: Ks. Karol Teodor Bawarski, brat ces. Elżbiety jest słynnym, rzec można, okulistą; ks. Ludwik Ferdynand bawarski jest również doktorem medycyny. Sędziwy w. ks. Wilhelm Mecklenburg-Strelitz, na pół Anglik, jest doktorem prawa cywilnego *(dr. of. civil law)* uniwersytetu oksfordzkiego. Obaj jego synowcy są także doktorami: ks. Jerzy Aleksander i ks. Karol Michał obaj filozofji. Dalej idzie 3 doktorów starych rodu książęcego sasko-wejmarsko-eisenachskiego; panujący w. ks. Aleksander, *dr. hon. causa* a od r. 1853 także rektor uniwersytetu w Jenie; brat jego ks. Edward doktor prawa. Ks. Ernest doktor „jurisprudencji". Ostatnim w tym poczcie jest ks. Maks saski, brat. arc. Marji Józefy, doktor św. teologji, przed rokiem wyświęcony kapłan.— Z książęcych polskich rodów, przytacza lady Lawrence pomiędzy doktorami także dwóch doktorów: ks. Aksandra Lubomirskiego i ks. Aleksandra Ponińskiego. Ten ostatni jest, jak wiadomo, naczelnikiem dyrekcji skarbowej w Krakowie.

Amnestja. P. Sutkiewicz, powszechnie szanowany inżynier w Roanne, gdzie osiadł, emigrując z kraju w 1863 r., skorzystał z pobytu cara Mikołaja II. we Francji i podał do ambasady rosyjskiej prośbę o pozwolenie powrotu do kraju dla załatwienia interesów. W tych dniach, jak donosi paryski *Gil Blas*, ambasada rosyjska uwiadomiła p. Sutkiewicza o przychylnem załatwieniu jego prośby.

W kole literacko-artystycznem odbyło się w piątek walne zgromadzenie, na którem dokonano wyboru prezydjum i 5 członków wydziału. Wybrani zostali pp.: prezesem dr. Józef Wereszczyński, zastępcami prezesa dr. August Balasits i Zdzisław Onyszkiewicz; sekretarzem Kazimierz Czapelski; członkami wydziału Franciszek Kuczyński, Michał Rolle, Kazimierz Rosinkiewicz, Stanisław Rossowski i Tadeusz Rybkowski.

Minister rolnictwa, hr. Ledebur, w piątek rano przyjechał z Wiednia do Podłęża, skąd udał się do Niepołomic dla zwiedzenia lasów kameralnych. Po inspekcji w piątek wieczorem pociągiem z Bochni o g. 9. m. 45 przybył p. minister do Krakowa i zamieszkał w hotelu Saskim.

Dziś w sobotę o godzinie 9-tej rano zwiedzi pan minister w Krakowie studjum rolnicze i grunt, przeznaczony pod budowę nowego gmachu dla tego studjum. O godzinie wpół do 11-tej uda się pan minister na otwarcie wystawy krajowego bydła czerwonego w parku krakowskim. O godzinie 12-tej w południe udzieli audjencyj w pałacu Spiskim na pierwszem piętrze; przedstawią się wszystkie władze, korporacje, tudzież osoby prywatne, które się zgłoszą. Następnie uda się p. minister na wyścigi; wieczorem na jego cześć odbędzie się obiad urządzony przez komitet towarzystwa rolniczego krakowskiego i komitet wystawowy.

Rdzenni Niemcy. Pisma czeskie wyszperały parę szczegółów z przeszłości mężów „germańskich", którzy w obronie uciśnionej niemczyzny takie burdy w parlamencie wyprawiali. Okazało się, że osławiony Wolf i rycerz Iro są słowiańskiego pochodzenia. Ojciec Wolfa zwał się Wencel Wolf, a dziad Wojciech Vlczek. Rodzinne nazwisko drugiego bohatera brzmi Jura.

Pułkownik Karol Mochnacki, długoletni komendant lwowskiego bataljonu obrony krajowej, przeszedł w stan spoczynku. Pułkownik Mochnacki przez cały czas swej służby odznaczał się jako oficer dzielnością, jako człowiek szlachetnością i wyrozumiałością — to też otaczał go powszechny szacunek i szczera życzliwość podwładnych. Żegnamy go z żalem jako jednego z tych oficerów, którzy umieją zawsze pogodzić obowiązek munduru z obowiązkami obywatela, kochającego swój kraj i narodowość swoją.

* **Z życia towarzyskiego.** W dniu 7. bm. odbył się w rz. kat. kościele archikatedralnym o godzinie 8 rano ślub p. Jana Czabańskiego, urzędnika galic. Kasy oszczędności z panną Emilją Płowiakówną.

* **Z krajowej leczniczej kolonji rymanowskiej.** Podaje się do wiadomości, że oględziny lekarskie dzieci zamieszkałych we Lwowie, które wniosły podania o przyjęcie, odbędą się w szkole męskiej im. Staszica w dniach 12. bm. w sobotę o godz. 5. popoł. dla dziewcząt i we wtorek 15. bm. o godz. 5. dla chłopców.

* **Wpisy przedwakacyjne do średniej szkoły żeńskiej w Krakowie**, a zarazem egzamina wstępne, odbędą się d. 1., 2. i 3. lipca br. w lokalu szkoły przy ul. Św. Jana l. 11 II. piętro między godz. 9. a 12. i 3. a 5. Warunkiem przyjęcia do klasy I. jest ukończony 14 rok życia i świadectwo z ukończonej z dobnym postępem 4-klasowej szkoły wydziałowej, albo egzamin wstępny z tych przedmiotów i w tym zakresie, jaki przepisany jest dla szkoły wydziałowej, szczególnie z języka polskiego, niemieckiego i arytmetyki.

Dla uczennic, które nie mają jeszcze lat 14 lub nie ukończyły 4-klasowej szkoły wydziałowej albo nie złożą egzaminu wstępnego do klasy I., będzie już w następnym roku szkolnym 1897/8 otwartą klasa wstępna.

B. Trzaskowski, dyrektor sredniej szkoły żeńskiej w Krakowie.

* **Wycieczka** galic. Towarzystwa drukarzy „Ognisko" z powodu ciągłej słoty odbędzie się dopiero w niedzielę d. 20. bm.

Zmarli:

Marja z Sierakowskich Falęcka, wdowa po dr. medycyny w Krakowie, zmarła w 65 roku życia, pozostawiła fundusz w papierach wartościowych i obligacjach, wynoszący około 10.000 zł., które przeznaczyła na kursa dla kobiet im. Adrjana Baranieckiego.

W Stanisławowie zmarł Jan Stokłosiński, rewident kolei skarbowych, w 66 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę po raz drugi „Upadek lwa", dramat w 3 aktach Ryszarda Vossa; jutro w poniedziałek przedstawienia nie będzie; we wtorek po raz drugi „Maski", dramat w 1 akcie Roberta Bracci; po raz drugi „Z dobrego serca", obrazek sceniczny w 1 akcie Łucjana Rydla; oraz „Wdówka", komedja w 1 akcie Thibousta; w środę „Porwanie Sabinek", komedja w 4 aktach F. i P. Schoenthanów.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Krakowskie Tow. rolnicze. W piątek odbyło się w Krakowie ogólne zebranie członków krak. Tow. rolniczego i delegowanych Towarzystw rolniczych okręgowych. Obradom przewodniczył hr. Fr. Mycielski. Po przyjęciu protokołu z ostatniego zebrania i sprawozdania z czynności komitetu Tow. za rok 1896 przystąpili zebrani do wyboru prezesa, wiceprezesów, 4 członków komitetu, oraz komisji kontrolującej. Prezesem 77 głosami na 78 głosujących wybrany został hr. Franciszek Mycielski. Pierwszym wiceprezesem wybrany został hr. Antoni Wodzicki, drugim p. Karol Czecz, trzecim hr. Andrzej Potocki. Do komitetu Towarzystwa wybrano pp.: hr. Zdzisława Tarnowskiego, Alfonsa Lippomana, prof. dr. Józefa Milewskiego, Stefana Konopkę i dr. Jana Hupkę. Następnie wypowiedział prof. dr. Bujwid wykład o „perlicy" u bydła i środkach zaradczych. W dyskusji brali udział i swoje spostrzeżenia wypowiedzieli pp.: dr. Niedzielski, inspektor kultury Struszkiewicz, Żeleński, Herman Czecz i hr. Wł. Mycielski. Hr. Jan Tarnowski z Chorzelowa podziękował za wykład prof. dr. Bujwidowi z prośbą, ażeby wykład swój pozwolił wydrukować w *Tygodniku rolniczym.* Na tem obrady odroczono.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 4. czerwca do 11. czerwca 1897 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·70 do 7·95, nowa —·— do —·— żyto stare 5·60 do 5·80, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·20 do 5·75 nowy —·— do —·—, pastewny 4·75 do 5·—, owies stary 6·10 do 6·50, nowy —·— do —·—, hreczka 7·50 do 8·50, kukurudza zeszł. 5·— do 5·25, nowa —·— do —·—, proso —·— do —·—, groch do go... [illegible]0 do 7·70, pastewny —·— do —·—, soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 4·40 do 4·80, wyka 4·35 do 4·70, koniczyna czerwona 30·— do 40·—, koniczyna biała od —·— do —·—, tym. od —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, anyż ros. —·— do —·— płaski —·— do —·—, rzepak zimowy 10·— do 10·50, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—do —· nasienie konopne —·— do —·— chmiel stary —·— do —·—, chmiel nowy —·— do —·—, nafta zwykła 14·— do 15·—, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr.-procent, gotowy kontyngentowany 15·35 do 15·60.

Kraków 11. czerwca. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą od 8·20 do 8·75; czerwoną 8·20 do 8·75 zł.; żółtą 8·20 do 8·65 zł. żyto 6·20 do 6·65 zł.; jęczmień browarny 6·— do 6·50 zł.; na paszę 5.50 do 5·85 zł.; owies 6·85 do 7·25 zł.; owies do siewu —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł., wyka —·— do —·— zł.; rzepak —·— do —·— zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

W czwartek rozpoczął się w Lipsku wiec związku wszechniemieckiego *(Alldeutscher Verband)*, mającego także na celu niemczenie prowincyj polskich. W wiecu tym biorą udział między innymi także posłowie do austrjackiej rady państwa: dr. Funke, dr. Schücker i Wolf.

Poseł Wolf referował o położeniu Niemców w Austrji. Stara partja liberalna zakończyła swoje panowanie, ale obecnie uwydatnia się nowy prąd w życiu partyjnem. Rozporządzenia językowe wykazały, że polityka rządowa ma na celu zgniecenie żywiołu niemieckiego!

P. dr. Funke zaznaczył, iż Niemcy ponoszą większą część winy z powodu ich pobłażliwości. Zresztą ponoszą Niemcy klęskę tylko pozorną, albowiem nie jest prawda, że Niemiec, chcący żyć w Czechach, musi nauczyć się po czesku. Rozporządzenie językowe jest nagrodą, jaką otrzymali Młodoczesi za przystąpienie do większości. Hr. Badeni kupił sobie tym sposobem Młodoczechów, a sprzedał Niemców.

P. dr. Schücker żądał jednomyślności wszystkich stronnictw niemieckich i dziękował za serdeczne przyjęcie, wyrażając nadzieję, że wiec przyniesie korzyść obu stronom.

Następnie uchwalono następującą rezolucję: „Zgromadzeni w Lipsku członkowie związku wszechniemieckiego upoważniają prezydjum do ogłoszenia wyrazów sympatji dla Niemców austrjackich".

Wojna grecko-turecka.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Ateny 12. czerwca. Kilku przechodniów znieważyło Deljanisa, wołając do niego, gdy przechodził ulicą: „oto ten, co Grecję wtrącił w przepaść". Wieść o tem rozbiegła się po całem mieście, a idąc z ust do ust przybierała rozmaite kształty, tak, iż wreszcie powszechnie zaczęto mówić o zamachu na Deljanisa.

Wzburzenie wśród ludności przeciw Deljanisowi jest tu tak wielkie, iż w is ocie należałoby się obawiać rozruchów, gdyby znów powierzono mu ster rządów w ręce.

Stambuł 12. czerwca. Zebrano już potrzebną liczbę żołnierzy celem utworzenia trzech nowych dywizyj w Tessalji. — Dalsze wysyłki

wojsk mają na celu utworzenie rezerwy w Salonice.

Londyn 12. czerwca. Do *Daily Chronicle* donoszą z Aten, że mocarstwa wezwą Turcję, aby zgodziła się na następujące warunki pokojowe: 1. Turcja otrzyma odszkodowanie 1,600.000 funtów tureckich (tj. około 20 miljonów zł.) 2. Tegoroczny zbiór na polach Tessalji należy do Turcji, po żniwach jednak muszą wojska tureckie opuścić Tessalję. 3. Celem sprostowania granicy ze względów strategicznych ustanowiona zostanie osobna komisja, której orzeczeniu poddać się muszą zarówno Turcja, jak i Grecja.

Londyn 11. czerwca. Do dzienników tutejszych donoszą ze Stambułu, że turecki minister spraw zagranicznych Tewfik basza oświadczył ambasadorom, iż Turcja gotowa jest poczynić następujące koncesje: Tessalję pozostawić przy Grecji z wyjątkiem powiatów leżących na północ od rzeki Peneios, zgadza się także w zasadzie na utrzymanie w mocy kapitulacyj zawartych na korzyść Greków zamieszkałych w Turcji, jednakże żąda, aby kwestję tę zbadali rzeczoznawcy; wreszcie zgadza się na to, aby zbadano finansowe położenie Grecji, celem oznaczenia wysokości odszkodowania wojennego.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 12. czerwca. Jak się dowiaduję, rząd wcale nie zamyśla wziąć inicjatywy w sprawie rozpoczęcia rokowań ugodowych między Niemcami a Czechami. Już sam rodzaj opozycji, jaką przeciw rozporządzeniom językowym prowadzą Niemcy, uniemożliwia rządowi rozpoczęcie jakichkolwiek kroków w tej sprawie, jeśli wogóle w tej kwestji przyjdzie do jakichś rokowań, o czem dziś z całą stanowczością twierdzić nie można. Inicjatywa może wyjść tylko z jednej strony od szlachty feudalnej, z drugiej zaś od wiernokonstytucyjnej większej własności; gdyby się rokowania rozpoczęły, co, jak jeszcze raz z naciskiem podnoszę, obecnie wcale jeszcze nie jest postanowionem, to nie toczyłyby się one w Wiedniu.

Wiedeń 12. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej, radni miejscy należący do stronnictwa liberalnego nie przybyli. Nadesłali oni oświadczenie, iż dopóty nie będą brali udziału w obradach, dopóki nie będzie odczytany na publicznem posiedzeniu ich protest skierowany przeciw postępowaniu prezydjum.

Burmistrz dr. Lueger oświadczył, iż zadaniu temu zadość uczynić nie może.

Wiedeń 12. czerwca. Wiec socjalno-demokratyczny przyjął rezolucję w sprawie ustawodawstwa o ubezpieczeniu robotników, a następnie rezolucję wyrażającą sympatję i uznanie robotnikom kolejowym, walczącym o prawo stowarzyszania się.

Kilka rezolucyj, między niemi rezolucję w sprawie zaprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy we wszystkich fabrykach i przedsiębiorstwach, narażających robotników na utratę zdrowia, oraz w sprawie rozszerzenia ubezpieczenia robotniczego na robotników leśnych i rolnych, przekazał więc stronnictwu socjalno-demokratycznemu w radzie państwa do rozpatrzenia i uwzględnienia.

Dalej postanowiono wysłać delegację na zwołany na sierpień br. do Zurychu międzynarodowy kongres w sprawie ubezpieczenia robotników.

Dr. Adler przedłożył referat o zmianie statutu organizacyjnego partji socjalno-demokratycznej. Zmiana ta czyni zadość życzeniom wyrażonym przez rozmaite narodowe grupy socjalnych demokratów. Referent wnosi, aby organizacja socjalno-demokratyczna podzieloną została na odrębne, samoistne grupy narodowe, gdyż taki podział, zdaniem jego, w największej mierze przyczyniłby się do uzyskania pomyślnych rezultatów w pracy nad skupieniem i obroną interesów proletarjatu w Austrji, składającego się z różnych narodowości.

Równocześnie atoli wiec i komitet wykonawczy jego ma stworzyć związek wszystkich narodowych organizacyj do wspólnej walki o cele i dążenia socjalnej demokracji. Narodowa samodzielność i międzynarodowa łączność mają tworzyć podstawę i zasadę organizacji socjalnodemokratycznej. Wniosek dra Adlera przyjęto jednogłośnie, a następnie uchwalono ogólny statut organizacyjny, jakoteż statut niemieckoaustrjackiej narodowej grupy socjalistycznej.

W końcu uchwalono rezolucję, przyjmującą do wiadomości oświadczenie złożone na wiecu przez dra Jarosiewicza w imieniu ruskiej partji radykalnej i wyrażającą radość z tego powodu, że stronnictwo to zamierza iść ręka w rękę ze stronnictwem socjalno-demokratycznem. Rezolucja ta wyraża również nadzieję, że po wspólnej dziś taktyce musi nastąpić później wspólna organizacja.

Statut obowiązujący organizację socjalnodemokratyczną w Austrji postanawia, iż co dwa lata mają się odbywać ogólne wiece, na które każdy okręg kurji V. ma prawo wysłać dwóch delegatów. W okręgach zamieszkanych przez dwie narodowości, każda z nich ma prawo wysłać po dwóch delegatów. Również, o ile możebnem, powinny i socjalistyczne stowarzyszenia kobiece wysełać swe reprezentantki na wiece.

Ogólny wiec, do którego zakresu należą sprawy, tyczące się wspólnej taktyki całej organizacji, będzie zwoływany przez ogólny komitet wykonawczy socjalnej demokracji w Austrji.

Polityczne kierownictwo całej organizacji spoczywać ma w rękach ogólnej reprezentacji stronnictwa socjalno-demokratycznego, które w Austrji składać się będzie z reprezentantów i członków komitetu wykonawczego organizacyj socjalistycznych: niemieckiej, czeskiej, polskiej, południowo-słowiańskiej i włoskiej.

Mieszkający w Wiedniu członkowie wszystkich narodowych reprezentacyj i komitetów wykonawczych tworzą razem wspólny komitet wykonawczy.

Reprezentantami niemieckiej grupy socjalistycznej w Austrji wybrał wiec pp. Adlera, Ellenbogena, Pernerstorfera, Poppa, Riegena, Schrammla, Schumeiera i Skareta.

Przeciw propozycji wybrania powyżej wymienionych panów wystąpił w ostrych słowach członek wiecu Berstl, zaznaczając, że znaczna część delegatów, obecnych na wiecu, nie jest zadowoloną z taktyki kierownictwa partji, domaga się większej zmiany w naczelnem kierownictwie, aby partji dodać nowych sił, oraz uwzględnienia przy wyborach mniejszości.

Wiec mimo tego protestu wybrał wszystkich proponowanych reprezentantów.

Wiedeń 12. czerwca. Radca dworu Swoboda uda się w przyszłym tygodniu do Lwowa, aby jako reprezentant ministerstwa skarbu wziąć udział w mającej się tam odbyć ankiecie w sprawie uprawy tytoniu w Galicji.

Wiedeń 12. czerwca. Wspólnym delegacjom będzie przedłożony projekt podwyższenia pensyj oficerom i urzędnikom wojskowym.

Budapeszt 12. czerwca. Komisja budżetowa sejmu węgierskiego przyjęła ustawę w sprawie premij cukrowych i podatku od spirytusu.

Frakcja koszutowska oświadczyła, iż podczas obrad nad temi sprawami w izbie, rozpocznie taktykę obstrukcyjną.

Berlin 12. czerwca. Obrońca Luetzowa zażądał rewizji całego procesu i wniósł rekurs przeciw wymiarowi kary.

Londyn 12. czerwca. Na obradującym tu międzynarodowym wiecu górników przyjęto rezolucję domagającą się ustanowienia inspektorów górniczych mianowanych z grona robotników.

Paryż 12. czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą, że Ribot oświadczył, iż bank francuski tajnym układem zobowiązał się Francji w razie wojny pożyczyć miliard franków.

Rzym 12. czerwca. Imbriani interpelował w sprawie nowej rzezi chrześcjan, dokonanej przez Turków na Krecie. Sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych odpowiedział, iż rząd nic nie wie o tej rzezi chrześcjan.

Wiedeń 12. czerwca. Wczorajsze poranne wydanie *N. Fr. Presse* zostało skonfiskowane za umieszczenie poufnego okólnika rządu do władz politycznych w Styrji, w sprawie silniejszego czuwania nad niemiecko-narodowymi wiecami, zakładającymi protest przeciw rozporządzeniom językowym.

Wskutek tego w wydaniu wieczornem uderza *N. Fr. Presse* w sposób gwałtowny na rząd i usiłuje się przedstawić jako ofiara ciężkiego politycznego prześladowania ze strony rządu.

Przytem z całą perfidją, właściwą temu pismu, *N. Fr. Presse* rozmyślnie zapomina podnieść tę okoliczność, iż skonfiskowaną została nie za treść okólnika, lecz za to, iż mimo tego, że okólnik ów był poufnym, ogłosiła go w swych łamach.

Wiedeń 12. czerwca. W dzielnicy Favoriten ziemia zasypała dwóch robotników, zajętych przy naprawie wodociągów. Wydobyto ich już nieżywych.

Ekskról serbski Milan zamierza na stałe osiedlić się w Wiedniu.

Wiedeń 12. W Lowranie umarł były dyrektor austr. muzeum radca dworu Falke.

Wiedeń 12. czerwca. Z dniem 1. października w etacie urzędników pocztowych i telegraficznych będą zniesione posady kasjerów i kontrolerów, a natomiast będzie utworzoną nowa kategorja służbowa z tytułem starszy oficjał pocztowy w IX. klasie rangi.

Wiedeń 12. czerwca. Rząd zamierza w swej fabryce prochu w Blumau rozpocząć fabrykację dynamitu i sprzedawać go do użytku przedsiębiorstwom i osobom prywatnym. W dalszym planie nosi się rząd z myślą zmonopolizowania fabrykacji dynamitu w Austrji.

Budapeszt 12. czerwca. Przyczyną rozruchów w Elemerze była agitacja dwóch serbskich radykałów, którzy podburzali ludność. Jeden z tych agitatorów, Adamow, podczas starcia się włościan z żandarmerją został zabity.

Szegedyn 12. czerwca. Wylew Cisy wyrządził tu olbrzymie szkody. Dwa domy się zawaliły.

Kraków 12. czerwca. Minister Ledebur przybył wczoraj wieczorem do Krakowa, powitany na dworcu przez naczelników władz, rektora Kreutza, prezydjum towarzystwa rolniczego. Dzisiaj rano w towarzystwie delegata Laskowskiego zwiedził studjum rolnicze oraz pole, nabyte pod nowy gmach studjum. O godzinie 10-tej przybył na wystawę krajowego bydła czerwonego, gdzie powitał go prezes wystawy, Karol Czecz, dziękując za poparcie celu wystawy, oraz rolnictwa krajowego. Minister dziękując, podniósł znaczenie wystawy. Mowę swoją zakończył po polsku, wśród hucznych oklasków, ogłaszając otwarcie wystawy. Przedstawia się ona bardzo dobrze; obejmuje 225 sztuk, wśród których są także włościańskie. Okazy te stanowią tryumf krajowej produkcji. O dwunastej udzielał minister audjencyj.

Londyn 12. czerwca. Do *Timesa* donoszą z Paryża, że prezydent Faure i minister spraw zagranicznych Hanotaux z końcem lipca wybiorą się w podróż do Rosji i że podczas ich pobytu w Rosji podpisany zostanie definitywny traktat sojuszowy między Francją a Rosją. Traktat ten podpiszą hr. Murawiew, tudzież pp. Faure i Hanotaux.

Wiedeń 12. czerwca. Jeneralny intendent nadwornych teatrów Bezecny podał się do dynisji; miejsce jego zajmie emerytowany szef sekcyjny Plappart.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 12. czerwca.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 367·—, Węg. Kredyty 404·50, Anglobanki 160 25 Wiedeńsk. „Bankverein" 258·—, Unjony 301·50 Laenderbank 244·25, Sztacbany 356·25, Lombardy 88·75, Elbethale 267·25, Kolej północno-zachodnia 262·—, Tytuniowe 165 50, Rima 249·—, Alpiny 100·90, Renta majowa 102·30, Węg. renta koronowe 99·90, Losy tureckie 58 58, Marki niemiecki, 58·67.

Berlin 12. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 230·25 (366·51), Sztacbany 152·10, (356·21), Lombardy 38·25 (89·43), Disconto 204·25. Usposobienie silne.

Frankfurt 12. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 312·— (366·67). Sztacbany 307·37 (356·41). Lombardy 78·50, (89·04), Laura 168·25, Harpener 187·—, Disconto 204·20. Usposobienie wzmocnione.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12. czerwca 1897 r.

HOTEL ZORZA. J. Jabłonowski z Zagwożdzca. T. Czarkowski-Golejewski z Zagrobeli. A. Cielecki z Porchowy. J. Paygert ze Streptowa. F. Scazighino z Przewożca. M. Brykczyński z Pacykowa. Z. Mikułowski z Siemiechowa. A. Przedrzymirski z Woli Małnowskiej. R. Radziszewski z Warszawy. R. Drahanowski z Kamionki Strum. N. Stojałowski z Budapesztu.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. Dr. C. Link z Wygody. A. Karski z Piekoszowa. B. Wojnarowicz z Krakowa. J. Egetz z Ławocznego. E. B- Scheniczer z Wiednia. P. Vagó z Budapesztu. Dr. J. Gaik z Zakopanego. J. Csecsy. G. Naagy, J. Liptay, J. Szakraida z Węgier.

HOTEL EUROPEJSKI. B. Jocz z Przemyśla. Dr. W. Waygert z Podlisek. R. Tomżyński r Krasiczyna. H. Macher z Krakowa. Dr. S. Haczewski z Kołomyi. T. Mościski z Rungury· F. Gnoińska z Wiednia. M. Brylińska ze Stanisławowa. Dr. F. Biliński ze Skałatu. F. Biesiadecki z Gererowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Po raz trzeci:

Upadek lwa

sztuka w 3 aktach Ryszarda Vossa.

Jutro przedstawienia nie będzie.

DROBNE OGŁOSZENIA

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Świeże śledzie pocztowe, znakomity porter angielski poleca handel **ALBERTA SZKOWRONA we Lwowie.** 334

Dom parterowy (willa) do sprzedania. Wiadomość w redakcji „Kurjera“. 560

Rowery prawie angielskie najtaniej w handlu **Ed. Hawranka,** Lwów. 559

Notarjusz w Haliczu poszukuje koncypienta do substytucji uzdolnionego.

Spólnika poszukuje; potrzebny kapitał 800 zł. Czarneckiego 3. Vetulani. 570

Dzielni pośrednicy mieszkań zechcą złożyć swe adresy w biurze dzienników Plohna dla „**Wol**“. 568

Kupię używany lecz w dobrym stanie garnitur młocarniany, parowy. Jaworski, Ostrowczyk-Skwarżawa. 562

Poszukuje majątku ziemskiego w dobrej glebie, cena 100.000 złr. Zgłoszenia: Lwów, Długosza 23. M. M. 563

Rządowo upoważnione „Biuro patentowe i techniczne” Lwów, 7 Zygmuntowska 7 poszukuje rysownika. 565

Do sprzedania Siewnik 15-rzędowy, 4 pługi, Sacka grabiarka, „Tiger“ sieczkarnia. Wiadomość w fabryce **Wychery,** Lwów, Grodecka. 1584

KOŁA
nowe i stare na raty. 2-letnia gwarancja bez podwyższenia ceny. **Sohmerha,** Wiedeń, V. Hundsthurmerstrasse 112.

Sprzedaż resztek wełnianych przeniosłam z ulicy Koralnickiej, na ulicę **Fredry l. 4.** Dziękuję uprzejmie za dotychczasowe względy, polecając się nadal Szanownej Publiczności **Antonina Ertel.** 557

Dom o sześciu ubikacjach z werandą, stajnią i drewutniami, ogród warzywny, studnia na podwórzu, w Dobromilu w zacisznem położeniu bardzo miłem, do nabycia. Oferty: B. C. poste restante Dobromil. 1582 (1—2)

Osoba młoda (panna dwudziestokilkoletnia) z szybkiem i czytelnem pismem i mogącą się nadać do manipulacji biurowej i ekspedycyjnej, znajdzie stałe zajęcie. Płaca w pierwszym roku zł. 240, która w miarę uzdolnienia może być podwyższoną. — Oferty z próbą pisma i zapodaniem szczegółów należy adresować pod 3 X. poste restante Lwów. 576

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Sklep Niemojowskiego przeniesiony z Teatralnej na plac Marjacki 8. 251

Agent podróżny,
który już przez dłuższy czas ze skutkiem objeżdżał Galicję, znający dokładnie stosunki i zwyczaje, a w polskim języku tak w mowie jak i piśmie jest zupełnie biegły i może się wykazać dobremi świadectwami, **potrzebny jest** do większego interesu maszynowego.

Do zarządu uzdolnieni mają pierwszeństwo.

Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw i fotografią, oraz podaniem wysokości żądanego wynagrodzenia, przyjmuje pod „**P. 963**“ Admistracja „Dzien. Polsk.“ 1601 1—3

Do sprzedania lub wynajęcia WILLA
w pobliżu rogatki Grodeckiej, 6 minut drogi do stacji tramwaju elektrycznego w najpiękniejszem położeniu, 10 pokojów z całym komfortem urządzonych z przynależytościami. Dwumorgowy ogród ze stawem i wszystkimi budynkami gospodarczymi. Z powodu siły wody i stawu na fabrykę przydatna. Bliższej wiadomości udziela adwokat dr. **Reich,** Wałowa 6.

Do wydzierżawienia lub sprzedania
pod korzystnymi warunkami
Folwark o 306 morgach
roli w jednym kawałku z dobrym domem i budynkami dobrze zagospodarowowany,
w powiecie stanisławowskim blisko kolei.
Informacji udzieli:
Adwokat Jurkiewicz
1602 **Stanisławów.** 1—3

Uczeń
z ukończoną 6-stą klasą, chcący poświęcić się zawodowi aptekarskiemu znajdzie umieszczenie jako praktykant od 1. sierpnia lub prędzej w aptece **J. Nowickiego,** w Peczeniżynie.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. — Papier z fabryki czerlańskiej. — Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.